

— Był Pan przewodniczącym Forum Młodych Parlamentarzystów Europy, USA i Kanady, które przed tygodniem zakończyło swoje obrady w Warszawie, a zwolnienie zostało nie tylko, aby zadumać się nad tragedią II wojny światowej i złóżyc hołd jej ofiarom i bohaterom, lecz przede wszystkim, by zastanowić się nad naukami jakie należy wyciągnąć z tego tragicznego wydarzenia. Uważny obserwator forum dostrzegł, iż dominowało w nim dążenie do poszukiwania — mimo istniejących różnic i podziałów — tego co łączy, do budowy wspólnego europejskiego domu.

— Istotnie forum potwierdziło rolę, jaką mają do spełnienia parlamenty i parlamentarzyści w tworzeniu bezpiecznego świata i w promowaniu nowych, odpowiadających wymogom naszych czasów form współdziałania i współpracy narodów.

— Kto był inicjatorem tego spotkania?

— Rok temu młodzi posłowie z ramienia ZSMP zaproponowali zorganizowanie Forum w okresie obchodów 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Nie przewidywano wówczas, że kadencja Sejmu, dziesiątka, upłynie wcześniej. My niejako, używaliśmy sukcesu sprawy. Natomiast decyzja co do definicji zwolnienia Forum za padła na posiedzeniu przewodniczących Parlamentów Europy, USA i Kanady w maju br. w Strasburgu.

— Nad czym obradowaliście?

— W dwóch grupach roboczych toczyła się dyskusja o

Rozmowa z posłem Januszem SZYMAŃSKIM

rola parlamentów w przelamywaniu istniejących podziałów Europy, form kształtowania współpracy w różnych dziedzinach życia, a także nad możliwości poszerzenia kontaktów młodzieży państw europejskich.

— Podobno senator włoski Livers Strik zgłosił propozycję przekształcenia Aktu Końcowego KBWE w prawdziwy traktat międzynarodowy, zobowiązujący wszystkie kraje do

— Składną wiadomo, że podczas obrad w dwóch zespołach pojawiły się liczne kontrowersje.

— Dotyczyły one np. problemu uchodźców narodowości węgierskiej z Rumunii, pojawił się też bardzo ostry konflikt cypryjski między delegacją grecką i turecką. Polemika włosko-rumuńska wynikała na tle tzw. systematyzacji wsi rumuńskich. Między delegacjami Bułgarii i Turcji nie

przedmiotem stał troski polonijnej za przebieg procesu demokratyzacji życia politycznego i reformowania całego systemu gospodarczego w Polsce.

— Młodzi parlamentarzyści nie poprzestali chyba na tym jednym spotkaniu?

— Sirona polska wyraziła gotowość do podjęcia konsultacji w sprawie powołania w Warszawie tymczasowego sekretariatu do spraw współpracy młodych parlamentarzystów przy Radzie Europy.

— A inne kwestie?

— Myślę, że warto zwrócić uwagę na sprawę, która była rozważana kompleksowo, a mianowicie na odpowiedzialność

przedsiedleńców czy otoczenia opieką grobów niemieckich w Polsce.

— Młodzi parlamentarzyści nie poprzestali chyba na tym jednym spotkaniu?

— Sirona polska wyraziła gotowość do podjęcia konsultacji w sprawie powołania w Warszawie tymczasowego sekretariatu do spraw współpracy młodych parlamentarzystów przy Radzie Europy.

— A inne kwestie?

— Myślę, że warto zwrócić uwagę na sprawę, która była rozważana kompleksowo, a mianowicie na odpowiedzialność

Cena godności

Cląg dalszy ze str. 1

— Z tymi postulatami można się zgodzić lub nie — komentuje zacierpiony pracownik kombinatu. — Ale aneksu nie rozumiem. Bo to znaczy, że ta baba, którą wyleli z Zarządu Regionu, znowu chce mieć darmowy dobry etat i dalej rozrabiać.

Nie wszyscy są zwolennikami przywództwa strajku. Oczywiście, najlepiej jest wszystkie wątpliwości wyjaśniać u źródła, jednak w tym przypadku nie było to możliwe. Monika Borowska urzęduje w biurze RKR, do którego nie wpuszcza się nikogo — ani dyrektora, ani dziennikarza. Muszą więc wystarczyć dokumenty i opinie innych, wcześniejza wiedza.

„Czy w/w Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „S” w Goldapi należy traktować jako strukturę zrzeszoną w TZR „Pojezierze”?

Odpowiedź brzmi: „MKO nie jest organizacyjną strukturą NSZZ „Solidarność” Regionu „Pojezierze” w Suwałkach i bez zgody TZR Regionu nie może występować o udzielenie urlopu bezpłatnego”.

Monika B. K. powinna więc wrócić do pracy. Nie wraca i otrzymuje za to wypłatę. Wkrótce na budynku dyrekcji RKR pojawi się napis „Walczymy o naszą godność — „Solidarność”, nad weźmiemy — „Strajk Okupacyjny”, a w oknie postuluje i aneksu, w drugim informacja, że wejście na teren biura zabronione jest „wszystkim członkom dyrekcji”.

Czy wypowiedzenie pracy należy łączyć ze strajkiem? Chyba tylko referendum byłoby miernikiem właściwym. Z braku możliwości rozmowy z Komitetem Strajkowym argumenty strajkujących poznajemy z wydawanego i kolportowanego wśród pracowników zakładów rolnych biuletynu.

*

„KOMUNIKAT. Nie strajkujemy o 1000 zł na godzinę. Strajkujemy, bo nie chcemy społeczeństwa jako brudni, ciemni i pijani „pegeerowcy”. Ten strajk to walka o poznanie naszej godności. Nie możemy być zniewoleni przez ludzi socjale wynagradzanych naszym kosztem. Nie chcemy być niewolnikami kija i marcewki. Nasz strajk ma powieścić stop tym, którzy będąc więźniami systemu są jednocześnie jego klawiszami” itd.

— Święta prawda — mówi mieszkanka osiedla PGR w Botkach. — Wszystko dobrze opisane. My tu za grosze tyramy, a oni, z posłem na czele, hulają! Dobrze, że urządzili im ten strajk!

Po kilku godzinach jestem świadkiem spotkania dyr. Romańczuka z załogą Zakładu Rolnego w Botkach. Ten zakład nie strajkuje, ale ma swoich przedstawicieli w Komitecie Strajkowym. Jeden z nich ostro naciera na dyrektora, że ten nie chce rozmów, nie przychodzi do biura.

— Nie wypuściliście mnie! — ripostuje Romańczuk. — Czego chcecie? Dlaczego co parę godzin zmieniacie postulaty? Z kręgu słuchaczy wysuwa się do przodu mężczyzna.

— O jedną babę strajkujecie! Wam dobrze strajkować, bo wy już macie mieszkania w mieście, z centralnym. Dyrektorko, czy prawda, że bank cofnie kredyty jak będzie strajk? Ze stanie budowa naszego osiedla?

Dyrektor potwierdza (bank wysłał istotnie takie pismo).

— Przeciwnie nam strajkujecie! — krzyczy mężczyzna. — To jest w nas wymierzone.

Zaczyna się ostra wymiana zdań. Dyrektor mityguje.

— Nie dajmy się skłócić! Możemy wszystko spokojnie omówić, tylko nie dajmy się ponieść nerwom, proszę! Możemy ze wszystkim porozmawiać.

Ceny wszędzie rosła, ale naszych produktów też. Nasza pszenica w magazynach to lepszy towar niż dolary! Spotkanie dobiega końca. W kłopotliwej sprawie zarobki w tym zakładzie.

Wypada za sierpień (była podwyżka), dydakty (w tysiącach): 203, 161, 220, 204, 285, 197 itd. Większość ponad 200. Mówię, że całkiem, całkiem.

— Ależ to nie wszystko! — uzupełnia księgową. — Do tego dochodzi 40 proc. premii, osłonowe, rodzinne, stażowe, deputaty, mieszkanie za darmo. Reszta — mechanicy, kombinacji mają z reguły więcej.

— U nas ludzie dobrze zarabiali — mówi księgową. — To i snokół jest. Było chyba 16 w „Solidarności” — ale jak wylubili w Goldapi strajk, to sześciu się wypisało.

Z ciekawości sprawdzam „grosze” mojej rozmówczyni. Wszystkiego razem było ponad 300 tysięcy. Poczułem się nieco dziwnie. I stwierdziłem, że godność nie daje się przeliczyć widocznie na złotych.

W piątek po południu strajk trwał...

„BIULETYN” nr 3. W wyniku strajku oni gotowi są dać nam nie 1000, a 2000 na godzinę, byle zachować ich przywileje, stolki, samochody służbowe, „Kociolki” (to jazda) do ich dyspozycji, absolutną władzę na nami. Trudno im pogodzić się z tym, że nie chcemy być dłuższymi niewolnikami!”.

— To robota Moniki! Tylko ona potrafi tak ładnie pisać! No i część z nich to daje się nabrać — komentuje pracownik Zakładu Rolnego w Galwiciach. Tu także nie strajkują.

— Ale dyrektor to jednak taki ordynator — dodaje drugi. — Ordynator? — dżwis się.

— Wie pan... on z pegeerowcem wódkę by się nie napił. — Jakby z każdym pił, to byłby młodszy, że lają — ripostuje pierwszy.

W biurze Zakładu Rolnego w Galwiciach nie czuje się atmosfery goldapskiego strajku. Tam słyszałem, że „100 proc. robotników jest z nami”, tu, w biurze i na polach, spokojna praca.

— U nas nie ma „Solidarności” — informuje po prostu młoda dziewczyna. — To pewnie dlatego.

— Ja nie namawiam ludzi do niczego — mówi dyrektor Zakładu, Bazyli Ignaciuk. — Ludzie mają swój rozum i wyciągają wnioski. W sierpniu płacił by praktycznie o 100 proc. wyższe niż w lipcu. Na wrzesień, po rozmowach ze związkami z OPZZ, zapowiedziano kolejną wysoką podwyżkę.

Za lipiec średnia wyniosła 120 tys., za sierpień podwojnie. Mleko za darmo albo ekwivalent, 1,5 litra na pracownika, 0,5 l na członka rodziny. 30 arów ziemi albo ekwivalent za 2 tony ziemniaków. To 300 tysięcy dodatkowo. Trzynastka przeciętna za 88 r. — 200 tys. Mieszkanię. I mówię — we wrześniu podwyżka zasadniczego uposażenia i stażowego. Przecież ludzie liczą. Najlepsi mieli ponad 400 tysięcy.

W urzędzie miasta w Goldapi — tu jest teraz siedziba dyrekcji RKR — główny księgowy Kombinatu — Mieczysław Anuszkiewicz udowodnił, że pracownicy nie powinni czuć się pokrzywdzeni. W sierpniu za godzinę średnia stawka wyniosła 520 zł. Jeśli wziąć pod uwagę tylko nominalny czas pracy to jest 178 godzin w miesiącu, to wyjdzie taki 92560 za 178 godzin, 37024 premii, 17500 osłonowego, 3315 stażowego, 5400 mleko. Razem 155890. Bez nadgodzin, bez deputatów, bez darmowego mieszkania, bez osłonowego. Dorki już teraz widać w akordzie po 360. Można sprawdzić, we wrześniu, po podwyżce, przeciętna zapłata za 178 godzin pracy wyniesie 242602 zł. Czy to mało? Za goły etat bez nadgodzin i deputatów?

— Niech pan tego nie pisze — denerwuje się obecny przy rozmowie Michał Markiewicz, dyr. Wzduławy Rolniczej UW — bo w tymach PGR-ach szlag ludzi trafi. Rozwalicie wszystko.

—

W Kośmadrach strajk okupacyjny. Przy bramie straż, na placu grupka ludzi. Zaczęło, niechętnie spójrzeli. Odświała bez dyskusji do Goldapi. Tu rozmów nie będzie.

— Ale angaż mój pokazuje — mówi jedna kobieta. — Proszę, jakie kokosy! Pokazuje angaż: 250 zł za godzinę. Ale to z czerwca.

— Ile pani ma teraz? — Nie ma odpowiedź. W gablocie kolejny biuletyn strajkowy.

— Zbyt mało ludzi z zewnątrz zdaje sobie sprawę z feudalnych wręcz stosunków panujących w Kombinacie. Chodzi więc o to, że — jak twierdzi Monika Borowska-Kolankiewicz — RKR jest strukturą stalinowską... Dalej mocne słowa pod adresem dyrektora Romańczuka. Główny zarzut, że nie chce rozmów.

W piątek po południu strajk trwał...

STANISŁAW KULIKOWSKI (Cląg dalszy jutro)

Wspólny europejski dom

przestrzegania norm zawartych w tym dokumencie.

— Akt końcowy KBWE z 1975 r. jest uchwałą, która nie ma charakteru wiążącego. Nie jest źródłem prawa międzynarodowego w sensie formalnym. Natomiast — co jest istotne — Akt Końcowy zawiera szereg zasad powszechnego prawa międzynarodowego o charakterze bezwzględnie wiążącym. Natomiast delegatowi z Włoch chodzili o zmianę charakteru źródła w sensie formalnym, z rezolucji — w umowę, czyli traktat. Ale żeby to się stało musiałaby się zebrać nowa konferencja państw KBWE.

— Pewien impuls poszedł jednak w świat i to właśnie z Forum Młodych Parlamentarzystów.

— Tak, ale zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami nasze Forum nie przyjęło ani stanowiska ani końcowej uchwały.

było zgodność co do oceny emigracji obywateli bułgarskich do Turcji. W trakcie dyskusji ujawnił się też dramat młodych obywateli NRD pragnących wyemigrować na Zachód.

— Czy akurat wasze Forum powinno było podejmować te właśnie poważne kwestie?

— Konstrukcja wspólnego europejskiego domu wymagać będzie rozwiązania i tych spraw. Nie rozwiążemy ich w gronie młodych parlamentarzystów — bo jak wykazała dyskusja — nie ma w tym względzie wspólnego myślenia — ale próbować trzeba.

— Różnice zdań wzbudziła też propozycja zgłoszona przez delegację polską — zwolnienia konferencji międzynarodowej, która podjęłaby próbę uregulowania problemu narodowości w Europie.

— Istotnie, choć muszę przyznać, iż problem ten będzie

ność państw Europy Zachodniej za przebieg procesu demokratyzacji życia politycznego i reformowania całego systemu gospodarczego w Polsce.

Pragnę ujawnić pewną interesującą — wydaje mi się — informację, a dotyczącą polskiej delegacji z delegacją Parlamentu Europejskiego. Zostałymi zaskoczeni. Przewodniczący tej delegacji, pan Alan Donnelly, który zwrócił się do nas z prośbą o określenie katalogu potrzeb Polski, potrzeb gospodarczych na najbliższy rok. Zostanie on przedstawiony na najbliższej sesji Parlamentu Europejskiego.

Przeprowadziliśmy także około 30 rozmów bilateralnych poruszając wiele drażliwych spraw jak choćby — problem emigracji zarobkowej Polaków do RFN, tzw. uchodźstwa

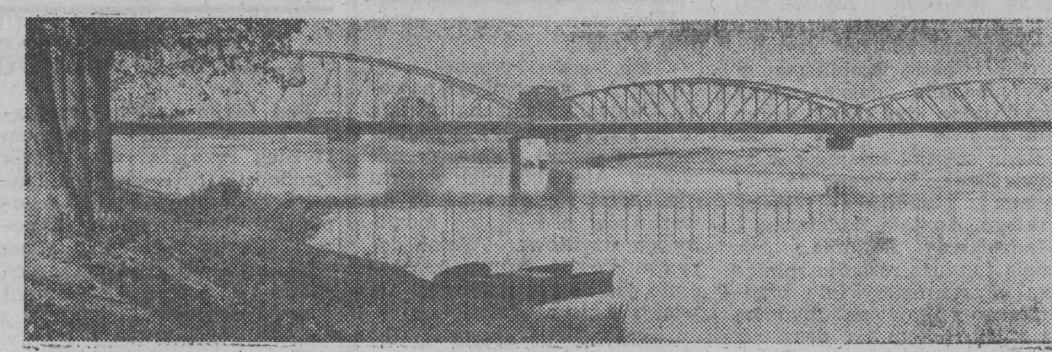
odpowiedzialność za przyszły rozwój Europy.

— Uczestnicy Forum brali też udział w uroczystościach związanych z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej.

— Muszę przyznać, że ogromne wrażenie zrobiła na moich kolegach uroczysta odprawa wart przed. Grobem Nieznanego Żołnierza. Długo, po zakończeniu tego ceremoniału, młodzi parlamentarzyści z całego świata chodzili wzruszeni po placu.

Następnego dnia jeden z senatorów francuskich powiedział nawet do mnie pół żartem, pół serio: Panie przewodniczący, mam pomysł na rozwiązanie waszych problemów gospodarczych. Róbcie częściej takie uroczystości, ale bierzcie za to po 500 dolarów od osoby!

LUDEMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Przeszło za przeszłem

W czasie II wojny wieksość mostów, zwłaszcza tych o strategicznym znaczeniu, uległa zniszczeniu. Odbudowano je, ale do dziś część zastarzała się, nie jest w stanie sprostać wymaganiom współczesnego transportu. Nie mogą nimi jeździć „bizony” ani ogromne ciężarówki, bo są za małe. Jednym słowem — niemożliwe, trzeba je modernizować. Takich mostów naliczono w regionie 136, o długości 2305 metrów.

Według przyjętych założeń przebudowa 54 tymczasowych mostów ma zakończyć się w roku 2005. Wszystko też wskazuje na to, że termin będzie dotrzymany. Wprawdzie na skutek inflacji Dyrekcja Okręgowej Infrastruktury drogowo-komunikacyjnej (DOK) brakuje parę miliardów złotych, ale są to roboty priorytetowe i gdyby nie stało dodatkowych środków, realizować je trzeba nawet kosztem drogi.

Z tego planu zmniejszono już osiem obiektów, trwa remont kapitałowy dalszych sześciu na drogach krajowych (cztery odda się do użytku jeszcze w br.) i 16 — na drogach wojewódzkich) z czego w br. zakończy się 8).

Jeśli chodzi o nowe mosty, ich budowę przewiduje się tylko w wypadkach wytyczenia nowych dróg, zwłaszcza objazdowych miast, takich jak Bielsk Podlaski, Grajewo, Białystok. Planuje się także drugie przejście przez Narew w Łomży.

Splnienie brzegów

Tadeusz Paszkiewicz buduje mosty już 35 lat. Ie ich ma na swoim koncie? Nie liczył, ale setka pewno by się zebrała. Ten pierwszy spłaj, jak kłamał, oba brzegi Łosin. Z większych wyznaczał mosty, budował przez Narew — w Suwałkach, na podstav, a także — w Sułczy, Mieszka w Hajnówce, pracuje w Rejonie Budowy Dróg i Mostów w Bielsku Podlaskim, a obecnie jest kierownikiem robót mostowych w Tykocinie. Dojeżdża tu codziennie, podobnie jak robotnicy.

Budowa ta wzbudza ciągle jakieś kontrowersje. A to, że stawa konstrukcja zastania wiodła na zabytki i nie pasuje do ich charakteru, to znów że obiekt powinien być zlokalizowany w innym miejscu. Powszechnie krytykuje się też zbyt wolne tempo prac.

Tykociński most, zniszczony w czasie wojny i odbudowany w początkach lat pięćdziesiątych, wymagał modernizacji. Rozważano go przed pięcioma laty, wykonując przez Narew objazd, niestety, dla kombajnów i ciężkiego sprzętu nieprzystatny, stał monity o szybsze zakończenie remontu. Ze starego pozostawiono podpory i konstrukcję nośną, rozebrano drewniany przegibny

pomost, aby wymenił go na żelbetowy. Od początku jednak zaczęły się problemy z rozdzielnikami i materiałami, a to przedłużało prace.

Obeenie, kończy się układanie szalunki na ostatnim, szóstym przęśle, we wrześniu przewidziano jeszcze betonowanie. Przeniesienie robót na rok przyszyło związane jest m.in. z brakiem elementów na dylatację (uszczelnienie na stykach przęseł). Honorowy przejazd na drugi brzeg odbędzie się najprawdopodobniej w połowie przyszłego roku.

Leniwa Narew...

Największym wrogiem mostu jest woda. Nie, nie ta, która płynie dołem, lecz pochodząca z opadów. A jeszcze gorzej jest gdy zmieszają się z solą. Niszczy beton, żelazo. Między przęslami tworzą się szczeliny, pomost przecieka. Jedyną wtedy radą jest zerwanie nawierzchni, a przed położeniem nowej — wykonanie izolacji i dylatacji. Taką odnowę mostu w Strękowej Górze na Narwi, zbudowanym w latach sześćdziesiątych, wykonuje Rejon Dróg Publicznych w Zambrowie. Mimo ciągłego ruchu, odbywającego się po jednej stronie, prace przebiegają sprawnie i mają zakończyć się w bieżącym roku.

Najwięcej kłopotu sprawiają drogowcom kapitalne prze-

monty mostów przegubowych typu Gerbera (nazwa pochodzi nie od kwiatu, a nazwiska konstruktora). Taki właśnie obiekt, najdłuższy z modernizowanych, o potężnej konstrukcji, znajduje się w Nowogrodzie na Narwi. Jeżdżąc tam kiedyś „ciuchcia”. Aby zabrać się za uszczelnianie, trzeba najpierw wywieźć dwa tysiące ton gruzu, pochodzącego ze starego betonowego pomostu i nawierzchni. Prace wymagają indywidualnych, nietypowych rozwiązań, a radzi sobie z tym bardzo doświadczeni kierownicy 4 budowy mgr inż. Dariusz Lendziński. Przy okazji — podobnie, zresztą jak i na innych obiektach — ustawiła się stalowa bariera energochłonna, poprawiająca bezpieczeństwo jazdy. Roboty, rozpoczęte w II półroczu ub. roku, mają zakończyć się jesienią br.

...i rwoca Pisa

Narew toczy swe wody dość leniwie. Pisa jest bystrą, rwącą i obficie żasilną. To wszystko bardzo utrudnia budowę nowego mostu w Dobrym Lesie, obok istniejącego drewnianego. Trzeba było zastosować osłanianie szczele ścianek stalowe, aby woda nie zalewała fundamentów. Wartki nurt, wysoka woda i żeglowność rzeki wymogły także rozwiązania konstrukcyjne: posadowienie na palach żelbetowych wylubianych w dno i wysoki na trzy pietra filary. W tych warunkach betonowanie wymaga specjalnych rusztowań.

Projekt mostu wykonał „Transprojekt” z Warszawy, konstrukcja stalowa — Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych w Starosielcach. Wykonawcą jest Rejon Dróg Publicznych w Pisz, kierownikiem tej trudnej budowy — Edward Kowalewski. Prace zaczęły się w ubiegłym, a zakończą się w roku przyszłym.

ANIELA ŁABANOW

150

PETER JANEES

DZIEWCZYNA W SUBNET SUKNI

Zagryzła wargi. — To ten mężczyzna na korytarzu, przy windzie? — zapytała domyslnie. Pokiwał głową. — Niejaki sierżant-detektyw Pink. Męskim gestem uderzyła pięścią w otwartą dłoń. — Nie masz się co martwić — wyjaśniłem sztycherem. — Nie, szansa nie jest stracona, zaś moja wdzięczność dla ciebie mniejsza. Bo chciałem ci powiedzieć, że on nie miał zamiaru cię uwolnić. Jego szef kazał mu i ciebie zlikwidować.

— Niemożliwe! — Dlaczego? Skoro już wpadłaś, mogłaś powiedzieć dużo, prawda? W jego mniemaniu zasłużyłaś na kulkę. Nie wierzę? Jak chcesz.

W milczeniu przeżywała swoją porażkę. Potem położyła się znowu i powiedziała: — Tak, to właśnie tak chciał wszystko ułożyć. Moimi rękami pozbili się Fiddlera, a teraz chciałby pozbili się i mnie. Drań!

— Kto? — zapytałem słodko. — Nie odpowiedziała.

— Jak chcesz — powtórzyłem, machając lekceważąco ręką. — Przesłuchanie sierżanta Pinka okazało się ciekawym. Policja ma parę adresów i parę numerów telefonów. To wystarczy, żeby błyskawicznie ustalić wszelkie powiązania. A twoje szanse spadną do zera. Przypominam więc uprzejmie, że jesteś mi winna parę informacji. Najlepiej zacznijmy od początku.

— Nie znam wszystkich szczegółów — powiedziała wykrętnie.

151

— Jaka miała być twoja rola przy mnie? — Chciałem się dowiedzieć. Ciągłe coś się działo wokół przegotowywania interesu i trzeba było trzymać się na dystans. Zakładaliśmy, że nie wiemy wszystkiego, ale trzeba było z tobą coś zrobić. Wpakować cię w kłopoty z policją, przy okazji zmylić odpowiednie poszlaki.

— Fiddler był przeznaczony do zlikwidowania? — Nie mógł uniknąć swojego losu — odpowiedziała bez zastanowienia. — Mozesz uważać, że to ja go zabiłam, choć nie jest to wcale takie pewne.

— Dobrze, dobra! Mogłaś to zrobić i zrobiłaś. Za jednym zamachem likwidowałaś kolejnego niefortunnego i dobiełaś się do mojej skóry. Nie bardzo wiem tylko, po co. — Nikt nie wiedział, co znalazłeś. Mogły to być ważne informacje.

— Najbardziej ciekawi mnie twoja rola — przyznałem się. — Z tego co mówisz, odnoszę wrażenie, że musiałas być blisko centrum wydarzeń.

— Tak — potwierdziła swobodnie. — To powinienś wiedzieć przynajmniej od kilku godzin.

— Dobrze — potarłem czoło. — Jest coraz jaśniej. Mam sprawców zabójstwa Douglasa i Latawca. Mam sprawców pobicia Barry'ego Lodge'a. Ale to jest tylko mała część sprawy. Bo jest jeszcze kokaina. Bardzo silna próba i pewnie solidna dawka, skoro ty przy niej hałasuj. Ile?

— Dość dużo. Dokładnie tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt sześć funtów.

— Proszę?! — 1296.

— Oszukujesz. To jest po prostu niemożliwe. Byłby to chyba największy transport w historii Nowego Jorku.

— To jest największy transport — powiedziała z naciskiem.

Pokreśliłem głową z niedowierzaniem. — Nie potrafiłab sobie wyobrazić, ile to jest warte.

— Dwaście siedem milionów dolarów. W hurcie. Zamiłkiem, przerzuty w wysokości sumy. Potem zasugerowałem.

— Coś mi się zdaje, że wszystko stanowi tylko twoją grę. Wymyśliłaś historyjkę dla ratowania własnej skóry, specjalnie na moją cześć.

Popatrzyła na mnie z pogardą i prychnęła. — Co ty możesz wiedzieć o prawdziwych, dużych interesach? Ty młutki, nie nie znaczący gówno! Pieniądze, jakie ci dałam niby dla Fiddlera, to pewnie największa suma, jaką kiedykolwiek widziałeś na oczy, co? W dodatku i te pozwoliłeś sobie odebrać!

— Niekoniecznie — uśmiechnąłem się.

— Przecież mówiłeś, że zostały w samochodzie...

152

— Chyba się jednak pomyliłem. Przypominam sobie, że miałem je cały czas ze sobą.

— Oszukałeś mnie! — krzyknęła ze złością. — A powinienem ci bezgranicznie ufać, nieprawdaż? — Znowu była opowiana i spokojna. Pojedynkę wyraźnie jeszcze się nie zakończył.

— Skąd masz tyle informacji? — spytałem. — Wspominałaś, że byłaś blisko centrum. Jak blisko?

— Blżej nie można — przyznała się swobodnie. — Byłam przyjaciółką pewnego ważnego człowieka. Czy to ci wystarczy za referencję?

— Kto to?

— Powoli — dawała wyraz wzrastającej pewności siebie. — Nie możesz od razu dowiedzieć się najważniejszego. Ale żeby ci zachęcić powiem tylko, że ten ktoś wiele może.

— Na pewno. Obawiam się tylko, że w tej sytuacji niekoniecznie będzie chciał ci pomóc.

— Dla mnie wystarczy, że złapie go policja. A tylko ja mogę wskazać go palcem i powiedzieć, gdzie trzyma to, czym go można rozłożyć. Chyba nie myślisz, że afizuje się ze sprawą tego rodzaju. I nie bądź taki pewny siebie. Co z tego, że masz wyjaśnioną sprawę Douglasa? Kokaina i tak trafi tam, gdzie trzeba. Nie ma obawy. Wszystko jest najdokładniej przygotowane.

— Policja potrafi to wyjaśnić. Mnie narkotyki mniej interesują. Ja swoje już wiem.

— Nie licz na policję. Może nie zechce ryzykować kogós, kto jest na świeczniku. Moi przyjaciele potrafią zadbać o szczegóły. Wtedy może się okazać, że twoja pozycja nie jest taka mocna, jak ci się wydaje.

— Nie uciekniesz przed oskarżeniem o morderstwo. Twoi przyjaciele dał już dowód na to, jak mało im zależy na twoim zdrowiu.

— Wszystko, co możesz zdziałać, to tylko to, co zdziałasz przy mojej pomocy.

— Nie powiedziałas, co chcesz uzyskać sprzedając policji swojego przyjaciela — przypomniałem.

— Powiem we właściwym czasie — zastrzegła się.

— Chciałbym się przekonać, czy to jest wiarygodna motywacja. Żebyś mógł jej zaufać.

— Złożymy, że chodzi mi wyłącznie o własne bezpieczeństwo. Może przekonałeś mnie, że nie powinnam ufać mu do końca i podejrzewam go o chęć wykorzystania mojej osoby na swoją korzyść. Mogłby zostawić mnie w trudnej sytuacji, do czego nie chcę dopuścić.

153

Skąd się bierze cierpliwść Brytyczków?

Anglicy twierdzą, że są jedynym w świecie narodem umiejącym cierpliwie stać w kolejkach. Jak pisze dziennik „Financial Times”, jest to najbardziej widoczne w brytyjskich portach lotniczych, kiedy pasażerowie przygotowują się do przejścia przez kontrolę paszportową.

Np. Indusi rozpoczynają harmler wokół punktu kontrolnego, Amerykanie przepychają się do przodu i domagają się, by byli natychmiast obsługiwani, zaś Włosi robią duży ścisk. Natomiast Anglicy spokojnie czekają.

Taka cierpliwść i uprzejmość Brytyczków — uważa „Financial Times” — zwiastuje na jest z ukształtowanym przyzwyczajaniem do ścisłego przestrzegania norm i zasad postępowania, a także konsekwencji życia. Na niewielkiej przeludnionej wyspie.

Wielu cudzoziemców — przyznaje „Financial Times” — drażni snokół, z takim Angliści stoja w kolejkach. Dlatego usłuże się wychodzić im na spotkanie. Tak np. na lotniskach działała swego rodzaju „kontrolerzy”, którzy biegali wzdłuż kolejk i sprawdzali bilety, przypisując do przodu. W muzeum Madame Tussaut niecierpliwych turystów zabawiała pracownica muzeum przebrała w kostiumy słowian. lub naśladowała Charlie Chaplina. (p)

DZIEWCZYNA

Kupon nr 50

Wakacje i kultura wólciny z wakacji

Po wakacyjnej przerwie rusza **MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY** w Białymstoku — odwiedziny i odremontowany. Jak zapewniają pracownicy tamtejszego zespołu, w wakacje nie ma tam niczego, co nie było tam wcześniej. Zająć będą program. Zajęcia będą prowadzić różne pracownice, m.in. teatralna, która przyjmie chętnych do pracy w zespołach młodzieżowych, dziecięcych i lalkowych; muzyczna zapozna z nauką gry na gitarze i mandolinie, a taneczna poprowadzi naukę tańca towarzyskiego, nowoczesnego, rytmicznego. Wznawia po wakacyjnej przerwie swoje zajęcia pracow-

nia plastyczna, w której młodzież może zdobyć odpowiednie przygotowanie do egzaminów wstępnych do liceów plastycznych, a także nauczyć się taktowania, malarstwa i rzeźby. W domu kultury można również poznać tajniki fotografii i modelarstwa, pograć w szachy (pracownia ma komputery szachowe) i poduczyć się szycia i kroju. Do swoich pokoi zapraszają elektroniczną i informatyczną.

Po raz pierwszy zaś czeka na spódką przygotowaną psycholog. Nie zabraknie również imprez, dzięki którym dzieci poznają historię swojego miasta. Wszystko wskazuje na to, że atrakcją będą pokazy telewizyjnych programów z całego świata, bo Młodzieżowy Dom Kultury wzbogaca się o antenę satelitarną.

Zapisy wszystkich chętnych do poszczególnych pracowni przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godz. od 10 do 18, a bliższych informacji udziela instruktorzy pod numerem 417-949. Przypominamy, że młodzieżowa placówka kulturalna mieści się przy ul. Warszawskiej 61.

SPÓŁDZIELCZY DOM KULTURY (ul. Kilińskiego 11) zaprasza w nowym roku do pracy w różnych zespołach, m.in. dzieci w wieku od 8 do 13 lat do Zespołu Piosenki i Tańca „Uśmiech” — pierwsze spotkanie odbędzie się 12 września (wtorek) o godz. 17. W poniedziałek zaś, 11 września o godz. 17 dom kultury zaprasza dzieci w wieku 5-8 lat do pracy w Przedszkolnym Ognisku Tanecznym, (kp)

Otwiera też swe podwoje klub „MILLENNIUM”, mieszczący się przy ul. Mazowieckiej 39 „D”. Zaprasza dzieci klas I-IV do pracy w teatryku „Arlekin”. Pierwsze spotkanie chętnych odbędzie się w poniedziałek, 11 września o godz. 15.

We wtorek, 19 bm. o godz. 16 spotkają się natomiast w klubie wszystkie chętnie do uczestnictwa w działalności koła tańca towarzyskiego dzieci z klas I-IV. Dzieci w wieku przedszkolnym zaprasza „Millennium” na zajęcia rytmiki, a młodzież w wieku 16-30 lat (z wyjątkiem uczniów klas maturalnych) — o udziału w pracach Teatru „Kłaps” (mogą się zgłaszać w najbliższy wtorek i czwartek, 12 i 14 bm. o godz. 17).

Szczegółowych informacji udziela pracownicy klubu codziennie pod nr telefonu 216-29. (mip)

Stare i nowe...

Stare i nowe... Sąsiedztwo dwóch stuleci widzi się w wielu miejscach Białegostoku. Są przekleństwem zamieszkujących je ludzi, dla przyjezdnych malowniczym widokiem lub budzącym grozę zaniedbaniem. Fakt, że z każdym dniem znikają z ulic naszego miasta kolejne drewniane budowle, zmienia się nieodwracalnie kolorystyką powstających na ich miejscu nowych osiedli. Niedługo pozostaną już tylko w pamięci najstarszych białostoczan i zarejestrowanych obiektywem aparatu fotograficznego czy piórkami rysownika obrazkach. Dziś pokazujemy fragmenty białostockich kontrastów, miejsc, w których los starych domków już został przeszedzony. (oko)

Rysunki:

PAWEŁ KODA

W kilku wierszach

■ Pływalnia MOSIR (Białystok, ul. Włókniarska 4) posiada jeszcze wolne bilety jednorazowe na wtorek, 12 września, o godz. 8 do 14 i o 17.45 do 19.15, w sobotę niedziela zaś o godz. 10.15 do 11. (kp)

Zauby

5 września br. w parku na Plantach znaleziono młody sweter — półgolf. Informację pod numerem telefonu 21-11-11.

415-287 to nr telefonu, pod którym można uzyskać wiadomości na temat zgubionych 23 lipca br. na trasie Suwałki-Białystok namiotu turystycznego.

Natomiast w Dziale Łączności z Czystością redakcji „GW” są do odebrania zdjęcia pozostawione w okolicy postoju taxi przy ul. Antoniewskiej oraz dokumenty na nazwisko Henryk Woronowicz (zawieszka) w Minikowach i Heleny Prolejo z Dąbrowy, Białostockiej. (ok)

Środa i czwartek w województwie

Recydwa od garmazerkii W pościgu za schabowym Poszkodowany kaskader Siano zamiast zapalniczki

Jakoś tak się składa (oby jak najdłużej), że środek tygodnia jest z zasady spokojniejszy, mniej zapiski i zajęcia miejsc w milicyjnych notatkach. Tak było i tym razem.

W środę, 6 bm. posterunek MO w Jasionówce wszczął postępowanie przeciwko 4-letniemu Leonowi C., który jest podejrzany o to, że w warunkach recydywy „gwizdał” z tamtejszej restauracji „Świątynia” wyroby garmazerkierzy wartości 11 600 zł. Trudno się dziwić, skoro normalna droga o treściwście trudno, a wlaćwać przecieć też człowiek i od czasu do czasu coś „na ruszt” musi wrzucić.

W nocy ze środy na czwartek wylamywane były drzwi branki restauracji „Wurzburg”. Drobny, z nie zamkniętą chłewką „wyparował” tucznik wartości 325 tys. zł. Być może coś w tym jest i fatum, skoro poszkodowany, Antoni S., mieszka w tym też pod nr 13. Milicjanci z posterunku MO powiadomili jednak, że nie są przesądni i obecnie już znajdują na tropie skradzionej.

nerogazekii. A może — już tylko uczynionych ze schabowych?!

W czwartkowy późny wieczór (miedzy godz. 22 i 23) z klatki schodowej bloku przy ul. Stromej w Białymstoku zlodzieje skradli stojący tam motocykl WSK, wart. ok. 100 tys. zł. Włodziele jakiś kaskader postawił go na chwilę, wiedząc, że po schodach i niewet nie podejrzewając, że komuś będzie się podobać, że podobać się może i w tym celu, zwanym w fachowej terminologii przysławieniem.

Nadal cieższa jest popularność wśród złodziejaszków „maluchy”. W ciągu opisywanych dwóch dni zanotowano kilka wypadków włamań. Amatorów cudzego mienia zadowalają się wszystkim, co znajduje w środku zaparkowanych kół, pozostawionych torbami turystycznymi, dokumentami. Jednym z nich trafiła się nawet glazura, która z pewnością nie ożdził już łazienki właściciela ograbionego „malucha”. (mip)

Kościół prawosławny — w rocznicę wojny

W związku z 50 rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska pragnie przypomnieć koszar tamtych lat, po to, by się nigdy więcej nie mogły powtórzyć. Już, 10 bm. w świątyni parafialnej cerkwi katedralnej św. Mikołaja zostanie otwarta wystawa pn. „Prawosławni na frontach II wojny światowej”, na którą złożą się unikalne dokumenty, fotografie, relacje byłych żołnierzy i wycinki prasowe.

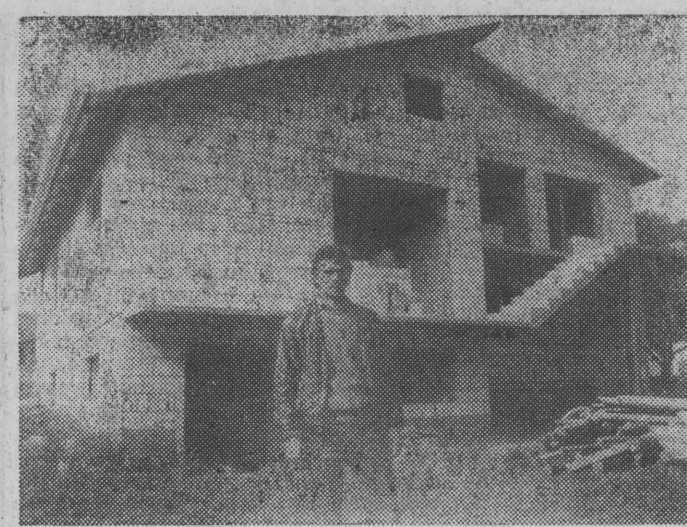
W poniedziałek, 11 bm. w tejże świątyni (oraz wszystkich innych cerkwiach) wernisaż będzie uczestniczyć w liturgii intencji pokoju, następnie odbędzie się nabożeństwo żałobne za wszystkich, którzy zginęli na wojennych frontach. O godz. 13 pod pomnikiem Obrońców Białostoczczyzny odbędzie się uroczystość składania wieńców, w której wezmą udział duchowni całego dekanatu.

STO zaprasza

Rodziców i nauczycieli zainteresowanych powstaniem w Białymstoku społecznej szkoły zaprasza Stowarzyszenie Towarzystwo Oświatowe (koło w Białymstoku) na zebranie, które odbędzie się w najbliższy wtorek, 12 września o godz. 18 w Domu Kultury Stok (ul. Stroma — Osiedle Słoneczny Stok). (kp)

Do Białowieży na babie lato

W Białowieży już nie ma tłoku. Drożyzna spowodowała, iż w sierpniu br. do leśnej stolicy Polski zjechało mniej niż zwykle turystów i wycieczkowiczów — tj. około 15 tys. osób. Niemniej ogólny bilans po ośmiu miesiącach br. jest zadowalający, tzn. wyższy w porównaniu z analogicznym okresem minionego roku — o ok. 5 tys. osób. Łącznie do końca sierpnia br. te słynne miejscowości odwiedziło ok. 95 tys. osób, w tym blisko 12 tys. z zagranicy. Wszystko wskazuje na to, że obokrojącego w bież. roku pobija rekord w przyjazdach do Puszczy Białowiejskiej. Praktycznie widzi się tutaj przedstawicieli kra-



Eugeniusz Zaworonek przy budowanym przez siebie domu.

Jest taka wieś...

GRZEBIENIE to malowniczo położona wieś, tonąca w zieleni. Otaczają ją wzgórza, dolina płynie Sierka. Większość z prawie setki gospodarstw porzuczona jest po koloniach. Do komasacji środek wsi był bardzo zagrożony. Na dzisiejszej posesji EUGENIUSZA ZAWORONKA, który stawia nowy, przestronny dom, znajdowały się zabudowania aż dziesięciu rolników!

U SCHYŁKU LAT na płotach i ścianach pomieszczeń gospodarczych suszą się liście tytoniu. Ale z roku na rok coraz mniej tych upraw. Wypierają je truskawki, których zagony pokryte są teraz rudziejącymi liśćmi. Otaczają je rozległe pola ziemniaczane.

W środku wsi, u skrzyżowania dróg, stoi rezerwa strażacka. Wyraźnie widać, że składa się z dwóch części.

Te stary budowali nasi ojcowie, to nową my, młodzi — mówi Władysław Bołkun, radny.

Wies ma też drugiego swojego przedstawiciela w radzie miejsko-gminnej, Eugeniusza

Ło się do gminy, skorzystał też z dzieł chodzących do szkół w Butrymowcach i Różanym-stoku.

Straż Pożarna to męska sprawa (niektórzy mówią jeszcze o „klubie kawalerów”, bo i tutaj trudno o żonę dla rolnika), rolniczką mają kolego spodziewać się Zinaida Klemienia. Działają też — pod przewodnictwem Marii Samojlik — zespoły artystyczne „Grzebień”, specjalizujący się w folklorze białostockim, a znany nie tylko w gminie.

— Wszystko nam się udało, poza jedną sprawą — mówi Władysław Bołkun. — Budynki po bazie SKR coraz bardziej niszczeją, niedługo się rozpadną. Jak je zagospodarować?

Baza została opuszczona sześć lat temu, garaże oraz



Władysław Bołkun też uprawia tytoni.

magazyn z silosami na nawozy. Centrala Nasienna chciała tu zrobić magazyn, rolnicy woleliby punkt komisyjny nawozów. Ale właściciel obiektu nie chciał się dogadać do warunków z tymi, co mogłoby go użytkować. Wolał do prowadzić do ruin, ba, zaczęło już obiekt rozbrajać, ale wieś się nie zgodziła.

Gdyby już doszło do tego najgorszego, chętni elementy z małego magazynu przeniesie koło remizy, bo jest za mała — kontynuuje Władysław Bołkun. — Do pożaru dojeżdżamy własnym sprzętem, gdyby było miejsce na samochód, może byśmy chociaż „żuka” dostali, jeśli już nie był strażacki.

Alle kłopoty dnia codziennego są takie same jak w każdej wsi. Brak maszyn. Trudności z odbiorem ziemniaków (ale trzody hoduje się mniej, bo ciągle się nie opłaca i jest pracochłonna). Pośrednicy i spekulacyjne spółki. Biurokracja. Inflacja...

A. ŁABANOW

Fot. Z. ZAREMBA

Kolejarski ring

Jutro, 10 bm. o godz. 10 na stadionie MGOSIR w Łapach odbędzie się wielki finał rozgrywek sportowo-rekreacyjnych, które trwają już od maja br. i odbywają się w ramach V Spartakiady Zakładowej PKP ZNTK.

W programie przewidziane są liczne konkurencje rekreacyjne międzywydziałowe, wieloletnie dyrektorów, mecz piłkarski o superpuchar pomiędzy mistrzem ZNTK, a reprezentacją ligi zakładowej oraz występy artystyczne.

Dobra książka — w „Hermesie”

Klub „Hermes” PSS „Społem” mieszczący się nad brzegiem Białej (Rynek Kościuszki 15) jak może, tak podtrzymuje dobre tradycje, m.in. popularyzacji książek wśród pracowników i członków tej Spółdzielni.

W najbliższy wtorek, 12 września odbędzie się tu kolejny kiermasz książek.

Muzyka w Ratuszu

Skończyły się wakacje i do ratuszowych wnętrz wraca muzyka. Już dzisiaj, 9 września o godz. 18, w Muzeum Okręgowym w Białymstoku wystąpi z recitale duet instrumentalny w składzie:

Krzysztof Herder — saksofon,

i Bożena Surowiak — fortepian.

W programie koncertu znajdą się m.in. utwory Creczona, Sothowskiej, Iberta. Słowo

go — czynne w sobotę i niedzielę w godz. 9-15.30 (wstęp do 15). Wystawa czasowa: „Galeria Białowiejska”.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny w sobotę i niedzielę w godz. 9-16.

Muzeum w Białym Podlaskim (Ratusz) — czynne w sobotę i niedzielę w godz. 10-17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Białym Podlaskim”.

Muzeum w Tykocinie — czynne w sobotę i niedzielę w godz. 10-17. Wystawa stała: „Wnętrze Świątyni” — zabytki wnętrza Świątyni dawnej synagogi. Użta sędziowa. Gabinet górnictwa. Galeria malarstwa z Białowieży. Wśród pamiątek po przodkach farmacji. Wystawy czasowe: „Judaica” — zabytki nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Nabytki z ostatnich lat”. (zet)

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowiejskiego Parku Narodowego

SPORT

M. Roszkowska i J. Mroczko blisko mistrzostw świata

Nabór dziewcząt do sekcji dżudo

Bardzo pracowicie spędza ostatnie miesiące białostocka medalistka mistrzostw Europy, dżudoczka białostockiej Gwardii — Małgorzata Roszkowska. Sukces w Helsinkach nie przeszedł jej zajęć treningowych.

Małgorzata, wraz ze swym trenerem Jarosławem Mroczko, przebywała w różnych grupach w Bułgarii i Turcji. W Stambule po raz drugi wygrała turniej o Puchar Bołaru. Po powrocie do kraju pojechała na obóz do Cetniewa i Zakopanego. Razem z całą kadra przeszła badania wydolnościowe w Instytucie Sportu w Warszawie. W ostatnich zajęciach towarzyszyła jej koleżanka klubowa, Anna Koscińska.

Ostatnie białostockie uczestnictwo przed kilkoma dniami w strefowych eliminacjach w stolicy do międzynarodowego Turnieju Dżudo o Kupa „Wrocławska Jesień” (16-17 bm.). Roszkowska i Koscińska zwyciężyły w swych kategoriach wagowych i uzyskały prawo startu we wrocławskiej imprezie. Warto zaznaczyć, że Małgorzata Roszkowska już trzykrotnie triumfowała w mistrzostwach nad Odrą.

Turniej we Wrocławiu będzie ostatnim sprawdzianem naszej kadry narodowej przed mistrzostwami świata, które odbędą się w pierwszym dziesięciu października w Belgradzie. Bezpóźniej po nim udadzą się na zgrupowanie do

Spal, a stąd via Warszawa do stolicy Jugosławii. Czy w reprezentacji znajdzie się Małgorzata Roszkowska? Jak nam powiedział jej trener Jarosław Mroczko, na ona obywatelnie szansę w tej chwili jest klasyfikowana w kraju w wadze 48 kg na 1 miejscu. W rozgrywkach pozostaje jej odwieczna rywalka Anna Chodakowska, Oprocz M. Roszkowskiej w kadry na Belgrad i znalazły się: Joanna Najdan, Maria Gontowicz oraz o ile wylecia kontuzje, Stefania Drzewiecka i Beata Maksymow. Nie obeszło im jeszcze kategorii wagowej 61 i 66 kg.

Do Belgradu uda się Jarosław Mroczko. Wraz z dotychczasowym trenerem kadry narodowej juniorów Jerzym Dodziem jest on odpowiedzialny za przygotowanie naszych dżudoczek do mistrzostw świata. Prowadzący do tej pory reprezentację, Jacek Skubis wyjeżdża na kontrakt do USA.

Być może najmłodsze białostoczanki zechcą także uprawiać dżudo. Mamy więc dla nich propozycję Gwardii Białostok, która ogłasza nabór do swej sekcji dziewcząt urodzonych w 1976 r. i młodszych. Chętnie mogą się zgłaszać codziennie (oprócz sobót i niedziel) w godz. 9-15 w sekretariacie Gwardii przy ul. Lenina 3. Pierwsze zebranie organizacyjne, 12 bm. o godz. 10 w siedzibie klubu. (dk)

Po II Biegu Przyjaźni

„Sprawdź same o siebie”

Pod takim hasłem rozegrany został przed tygodniem II Bieg Przyjaźni na trasie Grodno (BSR) — Kuznica Białostocka o długości 25 kilometrów. Na starcie stanęło ponad 100 zawodników i zawodniczek. Tym razem organizatorzy zostali zaskoczeni sporą frekwencją.

W biegu startowali zawodnicy — choć trudno wszystkich tak nazwać, bo bieganina traktują wyłącznie jako sposób na życie, wzmacniający zdrowie — w wieku od kilku do kilkudziesięciu lat. Liczną grupę stanowili funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku. Wystartowali ich dziesięciu i wszyscy ukończyli bieg. Trzeba dodać, że wszyscy organizatorzy II Biegu Przyjaźni byli właśnie Komitet Zakładowy ZSMP przy WUSW.

Kolejność pierwszych dziesięciu na mecie w Kuznicy Białostockiej zamieściliśmy w poniedziałkowym numerze „GW”. Kolejnych 9 miejsc wywalczyli biegacze z Grodna. Dziś podajemy kolejność miejsc reprezentantów z naszego regionu: 20. Marek Sawosko (B-stok), 21. Tadeusz Dziekoński (B-stok), 22. Izabela Skarbową, 23. Jan Charkiewicz (B-stok), 24. Stanisław Charkiewicz (B-stok), 25. Andrzej Zieleniewski (B-stok), 26. Krzysztof Gregorczyk (B-stok), 27. Stanisław Polowko (Sokolka), 28. Mieczysław Tomaszewski (B-stok), 29. Marek Romanowski (Supraśl), 30. Adam Okurowicz (Supraśl), 60. Mieczysław

ślaw Męślan (B-stok), 67. Marek Lisowski (B-stok), 68. Zdzisław Karpiński (B-stok), 69. Witold Karpiński (B-stok), 70. Andrzej Kozłowski (B-stok).

W tegorocznym biegu udział wzięły też dwie panie z Białegostoku, Krystyna Myśliwiec z mędoława i na 90 pozycji a Barbara Bogdanowicz na 83. (de)

Najlepszy z naszego regionu był HENRYK LUPA z Białegostoku, który uplasował się na trzeciej pozycji. Widzimy go podczas rozgrywek przed biegiem na ul. Lenina w Grodnie.

Fot. Z. ZAREMBA

Spotkanie po latach

Lekkoatletyczny mityng weteranów

Przed laty rozsławiali białostocki lekkoatletykę w kraju, a dzisiaj walczyli o mistrzostwo przed czas pogody z bieżnią, skocznią i rzutnią. Taka jest już kolej losu. Mimo to raz w roku wracają do lekkoatletyki, a tym razem by wystartować — mimo zaokrąglonych sylwetek — w ulubionej dyscyplinie.

W niedzielę, 10 bm. na stadionie białostockiego Zwierzchnia rozegrany zostanie lekkoatletyczny mityng weteranów. W latach 1945-1950 sami, którzy kiedyś walczyli o tytuły i miejsca na podium. Początek zawodów o godz. 10.30. Prawo startu mają zawodnicy i zawodniczki, którzy ukończyli 55 lat. Pojedynki odbędą się w dwóch grupach wiekowych: 35-40 i powyżej 40 lat (obie grupy 35-45 i powyżej 45 lat mężczyzn).

W programie konkurencje: 100, 400 (kobiet i mężczyzn), skok w dal (wzrost), rzut dyskiem, dyskiem i pchnięcie kulą (kobiet i mężczyzn) oraz bieg na 1500 m mężczyzn.

Zgłoszenia przed startem, obowiązkowo należy posiadać aktualne badanie lekarskie. (let)

Kulurysci do sali

Tenisowy puchar M. Gabriela

Już po raz ósmy miłośnicy tenisa ziemnego spotkali się na kortach stadionu w Starosielcach w turnieju o puchar Ogniska TKKF „Faworyt” w Białymstoku. Turniej odbył się w trzech grupach.

W gronie zawodników do 35 lat zwyciężył Mariusz Gabriel przed Bogusławem Markiem Danilukiem. W grupie powyżej 35 lat najlepszy był Jerzy Ty-

man. Zdystansował on Jerzego Sierockiego i Witolda Basińskiego. Turniej open wygrał Mariusz Gabriel. Jemu więc przypadł puchar „Faworyt”.

Przy okazji informujemy, że są jeszcze wolne miejsca w sekcji kultury Ogniska TKKF „Faworyt”. Chętni mogą się zgłaszać w siedzibie Ogniska przy ul. Narwskiej (barak) lub telefonicznie pod nr. tel. 511-603. (dk)

„Rywal” zaprasza

Ognisko TKKF „Rywal” w Białymstoku organizuje wojewódzką ligę w badmintonie. Mogą w niej grać dowolne zespoły złożone z trzech mężczyzn i jednej kobiety.

Zesłanie organizacyjne odbędzie się w poniedziałek, 11 bm. o godz. 18 w siedzibie Ogniska przy ul. Mazowieckiej 37 c. Szczegółowych informacji udziela Czesław Szwabczyński, tel. 750-723.

Natomiast, we wtorek, 12 bm. o godz. 17 w siedzibie Ogniska TKKF „Rywal” rozpocznie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na które organizatorzy zapraszają wszystkich swych członków. (dk)

Klasa „A”

Zubr Drohiczyński — Puszcza Hajnówka 4:2, Orzeł Kleszczewo — Ognisko Białystok 2:0, Dąb Dąbrowski — Białystok 3:0, Białystok 0:0, Gwardia II Białystok — Czersk 2:1, Supraślanka Supraśl — Włókniarz Włókniarz 1:1, Szafraliwo — Krynianka Krynianka 1:1, Narew Choroszcz — Promień 2:2, Szafraliwo — Dąb 0:3, a nie jak podaliśmy 0:0.

W niedzielę, 10 bm. grają: Puszcza — Narew, Promień — Szafraliwo, Krynianka — Supraślanka, Czersk — Dąb (połączony z poprzednim o godz. 18), Włókniarz — Gwardia II, Skra — Orzeł, Ognisko — Zubr (początek tych meczów o godz. 16). (dk)

Celuloidowa piłka w grze

Rozpoczął swój sezon tenisiści stowali pierwsziny zawodnicy byli turniej klasyfikacyjny seniorów i seniorów naszego mikroregionu. Rywalizowali w nim zawodnicy woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

1. Zubr	6:0	11:5
2. Gwardia II	5:1	10:5
3. Promień	5:1	8:3
4. Narew	5:1	7:4
5. Czersk	4:2	5:2
6. Orzeł	4:2	5:4
7. Dąb	3:3	5:8
8. Skra	3:3	6:6
9. Włókniarz	2:4	7:6
10. Supraślanka	2:4	5:11
11. Krynianka	1:5	1:4
12. Szafraliwo	1:5	1:5
13. Ognisko	1:5	4:9
14. Puszcza	0:6	3:11

